

MARIUSZ SZPILAREWICZ
Uniwersytet Wrocławski

Narodowe mity i powstańcze legendy w pojedynku z prawdą historyczną. Przyczynek do biografii pisarzy pokolenia polistopadowego

To pokolenie, które wówczas wzrosło,
Dni Listopada było niedalekiem
I swoich ojców rycerskie rzemiosło
Z krwią wzięło w spadku – i wyssało z mlekiem
Żywą tradycję krótkiej zwycięstw chwały
I majestatu Polski zmartwychwstałej¹.

Z poetyckich słów Adama Asnyka napisanych pod koniec stycznia 1888 r., dokładnie w 25. rocznicę ostatniego romantycznego zrywu w XIX wieku, wyłania się przekonanie o determinantach, które wyznaczyły bieg życia pokolenia polistopadowego. Pokolenia, do którego należał i sam Asnyk. Przyszli na świat w momencie, gdy nad nieudanym zrywem powstańczym 1830 r. nie ucichły jeszcze słowa rozpacz, gdy trwały jeszcze dyskusje o przyczynie klęski, a jednocześnie powstawał kolejny irredentalny mit. Na urodzonych w latach trzydziestych XIX wieku zaciążyło niewątpliwie piętno romantycznej proveniencji „wieszczów krwawiących swe piersi łabędzie”. To właśnie generacja 1830 zasilała powstańcze szeregi i kółka spiskowe w latach sześćdziesiątych. Przyglądając się losom literatów wywodzących się z tej generacji, można mówić o pewnych biograficznych prawidłowościach. Prawidłowościach, które mogły mieć także wpływ na ich postawy ideologiczne, twórcze poszukiwania i ostateczne umiejscowienie się na literackiej mapie drugiej połowy XIX wieku. Urodzonych w latach trzydziestych XIX wieku łączy coś więcej niż tylko pokoleniowość metrykalna (wg klasyfika-

¹ *W dwudziestopięcioletnią rocznicę powstania 1863 roku*, cyt. za: A. Asnyk, *Poezje zebrane*, Toruń 2000, s. 545.

cji Wallisa), która określa wszelkie statystyczne grupy równolatków². Używając z kolei typologii Karola Mannheima, wśród więzi łączących pisarzy z tego okresu można dostrzec coś więcej niż tylko wspólną lokację (lagerung), czyli wspólny odcinek czasowy i miejsce urodzenia³. Wśród szermierzy pióra, którym żyć przyszło w tym szczególnym czasie, znaleźli się: wywołany wcześniej Adam Asnyk (1838–1897), komedio- i powieściopisarz Michał Bałucki (1837–1901), autor *Ojczyzna* Józef Narzymski (1839–1872), satyryk Jan Lam (1838–1886), propagatorzy polskiej komedii mieszczańskiej – Edward Lubowski (1837–1923) i Zygmunt Sarnecki (1837–1922). Nie można też pominąć dziś już nieco zapomnianych, w XIX wieku zjednujących sobie wielu czytelników: Ignacego „Sewera” Maciejewskiego (1839–1901), Mikołaja Biernackiego (1836–1901), Józefa Chociszewskiego (1837–1914), Władysława Sabowskiego (1837–1888), czy choćby Juliana Wieniawskiego (1834–1912). Pierwsze ich próby literackie przypadły na czas bliski powstaniu styczniowemu. Warto spojrzeć na Asnyka, Bałuckiego, Narzymskiego, Lubowskiego i pozostałych jako na generację cechującą się odrębnością, niemieszczącą się tak jednoznacznie w ramach pozytywizmu, podróżującą przez bezmiar literackich doświadczeń własnymi drogami. Kim byli owi twórcy? Asnyk nigdy nie stał się „szermierzem pozytywizmu”, ani też wyłącznym „chwalcą tego, co przeminęło” (określenie Z. Szwejkowskiego). Stał się za to „wielkim poetą w niepoetyckich czasach”. Narzymski i Lubowski próbowali wznieść się w swojej twórczości na wyżyny dramatu mieszczańskiego, dramatu obcego i romanzykom, i pozytywistom. Najwspanialsze komedie Bałuckiego – mimo ogromnej popularności – nie pasują do konwencji literatury drugiej połowy XIX wieku. Pesymistyczne poezje Asnyka i antyugodowe pamflety Lama są czymś wyjątkowym na tle pozytywizmu, a demokratyczne hasła niezawisłości narodowej i nawrót do problematyki narodowyzwoleniczej u Sabowskiego to zjawisko raczej odosobnione wśród pisarzy lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Przykłady można mnożyć. Nie tylko twórczy indywidualizm stanowi o ich odmienności. Na pokoleniu 1830 – wspieranym niewątpliwie przez młodszych – ciążyła szczególna powinność kontynuowania tragicznego ciągu narodowyzwoleniczych zrywów. W jaki sposób młodzi adepci literatury sprościli wyzwaniu rzuconemu przez historię i czy rzeczywiście klątwa wieszczów – o której wspomina Asnyk – „na grunt padła żyzny”? Czy realizowali jedno z podstawowych założeń mitologemu powstańczego ukształtowanego przez polski romantyzm i z podniesionym czołem – jak przystało na obdarzonych misją narodową poetów – stanęli do walki z zaborcą?

Powstanie styczniowe – jak i różnego rodzaju patriotyczne manifestacje je poprzedzające – to bez wątpienia doświadczenie, które zaciążyło na świadomości

² M. Wallis, *Koncepcje biologiczne w humanistyce*, „Fragmenty Filozoficzne”, seria II, Warszawa 1959.

³ J. Maciejewski, *Kategoria pokolenia w badaniach literackich*, [w:] idem, *Przedburzowcy*, Kraków 1971, s. 341–342.

mości Polaków i literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku. Dla wspomnianej generacji 1830 było dodatkowo najważniejszym przeżyciem pokoleniowym. Przeżyciem, które kładło się cieniem na ich biografii, często – co spróbuję wykazać w dalszej części – na siłę heroizowaną przez potomnych. W jakich okolicznościach i dlaczego dochodziło do nadinterpretacji elementów „biograficznych układanek” – do odpowiedzi na te pytania może doprowadzić nas m.in. analiza zjawisk historycznych i socjologicznych towarzyszących generacji 1830.

W połowie lat pięćdziesiątych zaczynają wchodzić w dorosłość. W tym czasie ucząca się młodzież jest jedynym środowiskiem, w którym z wielką mocą rodzi się pragnienie niepodległości. Rodzi się dosłownie – w postaci zawiązujących się coraz częściej tajnych związków, dających podłoże późniejszej organizacji powstańczej. Wcześniej taka działalność kończyła się po kilku miesiącach uwięzieniem, zesłaniem lub przymusową ucieczką za granicę. W połowie stulecia sytuacja polityczna, szczególnie w zaborze rosyjskim, ale i na arenie międzynarodowej, pozwala mieć nadzieję na inny los tajnych związków. Aktywną część inteligencji w połowie lat pięćdziesiątych stanowiła ucząca się młodzież. Jeśli przyjrzymy się statystykom, to okaże się, że najmniej liczna była w Warszawie, gdzie w Szkole Sztuk Pięknych i marymonckim Instytucie Agronomicznym można się było doliczyć około 300 słuchaczy. Kiedy w 1857 r. otwierano Akademię Medyko-Chirurgiczną, społeczność ta miała wzrosnąć o dwustu studentów rocznie. W tym samym czasie uniwersytet krakowski miał 300 słuchaczy, lwowski – 600; z kolei na wyższych uczelniach w głębi Rosji studiowało 2–3 tys. Polaków⁴. Młodzież ta, w większości pochodzenia szlacheckiego, aspirowała do zawodów inteligentkich. Okazała się ona szczególnie wrażliwa na hasła patriotyczne. Właśnie na wyższych uczelniach, poczynając od 1856 r., zaczęły się zawiązywać pierwsze organizacje, nieformalne i tajne. Początkowo organizacje te wyznaczały sobie cele samopomocowe i samokształceniowe. Niebawem jednak na pierwszy plan wysunęły się idee polityczne – w momencie, gdy atmosfera w Królestwie zdecydowanie uległa ożywieniu po pierwszych manifestacjach religijno-patriotycznych. Można postawić śmiałą tezę, że cała warszawska młodzież narodowości polskiej

[...] brała udział więcej lub mniej czynny w owym życiu na poły konspiracyjnym, na poły jawnym, jakie tworzyły powstające coraz liczniej, o różnym stopniu zwartości, grupy młodzieży skupiającej się około silniejszych indywidualnie czy ideowo jednostek⁵.

Początkowo działalność organizacji młodzieżowych była nieskoordynowana, często poddawały się one sugestiom kół emigracyjnych. Młodzi literaci należeli z pewnością do osób, które żywo interesowały się sytuacją międzynarodową i wewnętrzną Królestwa, zapowiadającą możliwe zmiany w sytuacji narodu polskiego.

⁴ S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 2000, s. 292.

⁵ W. Nagórska-Rudzka, *Młodzież Kongresówki w latach 1855–1861*, „Przegląd Historyczny” 1934, z. 1, s. 204.

Wraz ze śmiercią cara Mikołaja I w 1855 r. Polacy odczuli powiew liberalizmu. Żłudny, owszem, ale złagodzenie cenzury, ułatwienie wyjazdów zagranicznych, zawieszenie na kilka lat poboru do wojska – te rzeczy odczytywano jako dar Aleksandra II i koniec tragicznej epoki. Pewne nadzieje rozbudził konflikt europejski pomiędzy Rosją a koalicją angielsko-francuską (1854–1856). Koalicjanci stanęli w obronie Turcji. Rosja została pokonana, ale kongres paryski, który definitywnie rozwiązywał konflikt, nie poruszył sprawy polskiej. Mimo tej obojętności wobec polskich ambicji, kolejny pozytywny sygnał napłynął w następnych latach z Włoch i Rumunii. Dzięki Francuzom i działalności międzynarodowej Napoleona III doszło do zjednoczenia Włoch i usamodzielnienia Rumunii. W lecie 1860 r. dziesiątki ochotników z różnych stron zniewolonej Polski spieszą do Włoch, do tworzonego tam legionu polskiego, z nadzieją na poważniejszy konflikt europejski. W tym samym czasie w Warszawie dochodzi do pierwszych manifestacji ulicznych. Jednak już rok wcześniej młodzież próbuje zmanifestować swój patriotyzm. W lutym 1859 r. umiera w Paryżu Zygmunt Krasieński. Choć nikt publicznie niczego nie ogłaszał, to 27 lutego przy przeprowadzeniu zwłok z Dworca Wiedeńskiego w Warszawie do krypty w kościele kapucynów żałobnikom towarzyszy kilkaset osób. Na drugi dzień – po nabożeństwie żałobnym – trumnę do Opinogóry odprowadza już kilka tysięcy osób. „Wszystkich nas zawrócono od rogatek. Policja była w komplecie” – wspomina jeden z naocznych świadków, Adam Maślankiewicz⁶. W piątek 18 marca zamówiono w kościele popijarskim w Warszawie mszę żałobną. Intencja niezwykła, ale wielce wymowna: za dusze trzech wieszczów – Adama, Juliusza i Zygmunta. W kościele zebrał się tłum, ale policja zakazała nabożeństwa. Inicjatywa mszy wyszła podobno z kręgu studentów Akademii Medycznej⁷. Później okazji do symbolicznych manifestacji przybywało.

Właśnie w czasie pobytu mego w Gryfii, tak między sobą nazywaliśmy Greifswald, nastąpiły pierwsze demonstracje w Warszawie, które wszędzie między młodzieżą polską wywołały ogromne wrażenie. Naturalnie zaczęto już wtedy mówić o przyszłym powstaniu. Ponieważ w batalionie strzeleckim stojącym w Gryfii było około dwudziestu Polaków [...], była już nawet mowa o tym, że w razie wybuchu powstania najmiemy sobie kuter, to jest mały statek z pokładem i wszyscy razem zrobimy wyprawę na Żmudź.

Kazimierz Sczaniecki (1837–1918), galicyjski ziemianin, w swoich zapiskach pamiętnikarskich o czasach studiów prawniczych na uniwersytecie w pruskiej Gryfii doskonale oddał atmosferę panującą wśród młodzieży oddalonej od zdarzeń warszawskich⁸. Wzrastające przekonanie Polaków, że sytuacja dojrzała do wymuszenia ustępstw na zaborcy, doprowadza do całego ciągu publicznych

⁶ Cyt. za: S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 61.

⁷ *Ibidem*.

⁸ K. Sczaniecki, *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, Poznań 1995, s. 57.

manifestacji polskości i niestłamszonego patriotyzmu. 11 czerwca 1860 r. odbył się pogrzeb wdowy po bohaterskim obrońcy szańca wolskiego z powstania listopadowego, generałowej Sowińskiej. Trumnę nieśli studenci Szkoły Sztuk Pięknych. Policja tylko przyglądała się manifestacji. Po pogrzebie grupki młodzieży udały się na miejsce, w którym życie oddał sam Sowiński. Była to kolejna sposobność do zademonstrowania polskości. Charakterystyczne jest to, że wystąpienia patriotyczne spletały się z nabożeństwami kościelnymi⁹. Tak sytuacja miała się przedstawiać przez następne dwa lata. Czymże innym, jeśli nie pielęgnowaniem romantycznej mitologii było manifestacyjne uczczenie trzydziestej rocznicy powstania listopadowego. Dane co do liczby manifestantów, którzy zebrali się wieczorem 29 listopada 1860 r. pod kościołem Karmelitów na Lesznie, są sprzeczne. Niektórzy w swoich relacjach mówią o paruset młodych ludziach, inni o paru tysiącach. Miejsce nie było przypadkowe – w latach dwudziestych w klasztorze pokarmelickim mieściło się więzienie polityczne, z którego osadzeni zostali uwolnieni właśnie przez tłum powstańczy.

Początkowo władze carskie reagowały niezbyt zdecydowanie na te wyraźne manifestacje polskości. Miało się to zmienić już na początku 1861 r. W lutym, w trakcie obrad Towarzystwa Rolniczego, organizacji szlacheckiej nastawionej w większości ugodowo wobec caratu, doszło do zamieszek na ulicach Warszawy. Wtedy po raz pierwszy w dość niezwykły sposób uaktywnił się Józef Narzymski, początkujący literat, bardziej jednak znany w tym czasie ze spiskowej działalności studenckiej, kojarzony z kręgami „czerwonych”. Wdarł się na salę obrad Towarzystwa Rolniczego, aby sprowokować ziemiaństwo do radykalniejszych zachowań, niż tylko dyskusja na temat możliwości zniesienia pańszczyzny. „Wy tu radzicie, a pod Zamkiem krew się leje!” – miał krzyczeć do debatujących ziemian Narzymski¹⁰. Jego występek został upamiętniony w wielu wspomnieniach. Niestety, zamieszki zakończyły się tragicznie – od salwy żołnierzy rosyjskich ginie pięciu manifestantów, a wielu zostaje rannych. Pogrzeb stał się wielotysięczną manifestacją żałobno-patriotyczną. Po tym zdarzeniu młodzież, przybrana w czamary i konfederatki, demonstrowała otwarcie swe uczucia, gotowość do ofiar i przelania krwi. Około stu ofiar przynosi masakra z 8 kwietnia 1861 r. Ten pokaz siły i bezwzględności caratu miał załagodzić gorączkę, która zawładnęła warszawską ulicą. Wbrew oczekiwaniom Rosjan kwietniowa masakra spowodowała, że fala niepokojów rozlała się po całej Kongresówce, a potem i po pozostałych prowincjach i zaborach.

⁹ S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *op. cit.*, s. 296.

¹⁰ S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1983, s. 56. W kwestii słów wypowiedzianych przez Narzymskiego istnieją pewne, dość znaczące rozbieżności. Jedna z relacji – J. Grabca – przypisuje autorowi *Niekomicznej komedii* dość ekspresywne wystąpienie: „Wy tu, panowie, radzicie o gnoju, gdy na ulicach Moskwa lud polski morduje!” (J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań 1929, s. 62).

Były to czasy burzliwe i niespokojne, czuć było nowe prądy w powietrzu, które rozpały krew i przyspieszały tętno w młodzieńczych żyłach.

– wspomina po latach Michał Bałucki w spowiedzi życia¹¹. Okres manifestacji zostaje brutalnie zamknięty przez stan wojenny ogłoszony w październiku 1861 r. Jednak i ta decyzja caratu nie uspokoiła Polaków. Latem 1862 r. z inicjatywy Ignacego Chmielińskiego dokonano dwóch zamachów – na życie Konstantego i Wielopolskiego. Społeczeństwo reagowało na kolejne wypadki w różny sposób. Warto w tym miejscu posłużyć się fragmentem *Panny Leokadii* Asnyka, który oddaje ducha tamtych dni:

[...] młodzież szalała, starcy tracili głowę, namiętni pchali do czynu, umiarkowani nie śmieli iść naprzód ani też cofnąć się, wsteczni kryli się i walczyli podstępem. Postawiono ideał wielki, święty i wierzone w jego urzeczywistnienie, kto nie wierzył, ten udawał, że wierzy, lub milczał. Patriotyzm stał się modą, popisem, koniecznością towarzyską. Nawet salony zaczęły naginać się pod jarzmo tej egzaltacji *d'une haute nouveauté*. Wszechwładny duch czasu pędził w płomienie i krew upojoną bohaterskimi marzeniami rzeszę, porywając zarazem za sobą bezwiedną masę Panurgowych owiec¹².

Następstwem stanu wojennego było ukonstytuowanie się podziemnego ruchu narodowego, który skupił się w dwóch głównych nurtach politycznych – „białym” i „czerwonym”. Do czasu wybuchu ruchu powstańczego podziemie narodo- we przechodzi wiele przeobrażeń, które sprowadzają się do jednego mianownika – formalnego pojawienia się polskiego państwa podziemnego.

O powodzeniu akcji powstańczej miało w ostateczności tradycyjnie zdecydować zaangażowanie – lub jego brak – poszczególnych stanów społecznych. Najbardziej liczącą się siłą polityczną, jednocześnie najmajątniejszą warstwą społeczną, była w tym czasie szlachta posiadająca, która czuła się – cokolwiek mia- łyby to znaczyć – odpowiedzialną za losy kraju. Generalnie była to siła niechętna radykalnym reformom społecznym. Zamiast zaangażowania w przygotowania po- wstańcze, szlachta posiadająca była bardziej skłonna kierować się ideą współpracy z zaborcą. Z drugiej strony, nie można tej grupie odmówić dużego wkładu w pie- lęgnowanie tradycji szlacheckiej, która była synonimem tradycji narodowej. Inne zapatrywania patriotyczne miała szlachta zaściankowa, bardzo liczna w północ- no-wschodniej części Królestwa i na Litwie. Choć – jak pokazują źródła – nie sta- nowiła jednolitej, zorganizowanej siły politycznej, to jednak każdy zbrojny ruch patriotyczny musiał się z tą grupą liczyć i co więcej, mógł na niej polegać bar- dziej, niż na majątnej szlachcie czy arystokracji. Mieszczanstwo polskie nie sta- nowiło w połowie XIX wieku istotnej siły politycznej. Żywioł kupiecki zajmował się rywalizacją z grupą żydowską, zaś bogata burżuazja nie widziała konkretnego celu w angażowaniu się w patriotyczne awantury. Ferment polityczny w miasta

¹¹ M. Bałucki, *Z moich wspomnień*, „Przegląd Literacki” 1897, nr 24; cyt. za: T. Drewnowski, *Przedmowa*, [w:] M. Bałucki, *Pisma wybrane*, t. 1, Kraków 1956, s. XV.

¹² A. Asnyk, *Panna Leokadia*, „Dziennik Literacki” 1868, nr 14–21; cyt. za: M. Szybowska, *Asnyk znany i nieznan*, Warszawa 1971, s. 219.

wnosiła inteligencja, szczególnie warszawska. Ta grupa zdecydowanie ciążyła ku radykalniejszym rozwiązaniom. Możemy do niej zaliczyć następujące kręgi zawodowe: urzędniczy, adwokacko-lekarski, literacko-dziennikarski, artystyczny, duchowieństwo. Nieliczni tylko ich przedstawiciele, przede wszystkim ci piastujący wyższe funkcje w swoich kastach: wyżsi urzędnicy, wykładowcy wyższych uczelni, wysoko postawiony kler, ciążyli ku burżuazji, a tym samym cechowali się większą zachowawczością¹³. Jeśli przyjrzymy się pochodzeniu społecznemu interesujących nas literatów, dojdziemy do wniosku, że przytłaczająca większość to potomkowie rodzin inteligentkich w drugim lub trzecim pokoleniu, rodzin, którym daleko było do burżuazji i wspomnianych postaw zachowawczych. Inteligencja urzędnicza, adwokacka czy ta parająca się działalnością naukową reprezentowana jest przez Jana Lama, Ignacego Maciejowskiego, Edwarda Lubowskiego, Mikołaja Biernackiego, Władysława Sabowskiego czy Juliana Wieniawskiego. Przedstawicielem rodziny aspirującej do miana inteligentkiej jest Józef Chociszewski, syn nauczyciela ludowego. Do warstwy mieszczańskiej można zaliczyć Michała Bałuckiego i znanego publicystę Stanisława Krzemińskiego. Ku mieszczaństwu ciążył też Adam Asnyk, głównie dzięki wyborowi swojego ojca, oficera powstania listopadowego, który szlachecki dworek musiał zamienić na profesję księgarza. Ta statystyczna przewaga przedstawicieli inteligencji potwierdza tylko zasadę, że przynależność do tej grupy społecznej rodziła w jednostkach poczucie misji oraz posłannictwa wobec reszty społeczeństwa. Inteligencja czuła na sobie odpowiedzialność za innych, dlatego jej przedstawiciele zdecydowanie częściej angażowali się w walkę, konspirację czy – później – w działalność organiczną. Niewielkim udziałem w tej klasyfikacji może poszczycić się szlachta, prawie żadnym – szlachta zaściankowa: przedstawicielami rodzin ziemiańskich są Józef Narzymski i Zygmunt Sarnecki. Jak pokazują statystyki badań socjologicznych nad powstaniem styczniowym, stopień zaangażowania i sposób tego zaangażowania często wynikał bezpośrednio z przynależności społecznej. Jak zawsze przy takich uogólnieniach, możemy znaleźć przypadki, które nie potwierdzają tego stwierdzenia. Niewielu przedstawicieli utytułowanych rodzin trafiło do leśnych „partii”, czyli do bezpośredniej walki partyzanckiej. To oczywiście – twierdzi znawca wypadków styczniowych, Stefan Kieniewicz – że tryb życia leśnego, często związany z ciągłym ukrywaniem się i z warunkami odbiegającymi od normalności, był trudny do zniesienia zwłaszcza dla inteligentkiej młodzieży. Czasem opuszczało się obóz dla nabrania sił, wyleczenia rany lub przeczekania, nierzadko – dla uniknięcia niebezpieczeństwa¹⁴. Dlatego bardzo często przedstawiciele rodzin inteligentkich, mieszczańskich czy ziemiańskich decydowali się na udział w organizacji cywilnej, w działalności politycznej, na pewno mniej romantycznej i niezbyt efektywnej, ale często równie niebezpiecznej i tak samo potrzebnej.

¹³ S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *op. cit.*, s. 290–292.

¹⁴ S. Kieniewicz, *Spółczesność Królestwa Polskiego w powstaniu styczniowym*, [w:] *IX Powstanie styczniowe*, Warszawa 1963, s. 26–29.

O ile pochodzenie społeczne nie przesądzało jeszcze o takim czy innym zaangażowaniu jednostki (choć nie można oczywiście kompletnie pomijać czynnika socjologicznego), o tyle sposób wychowania, tradycje pielęgnowane w rodzinie, obserwowane postawy i wzorce, czy w końcu otoczenie i edukacja – mogły już mieć decydujący wpływ na postawę młodego człowieka. Dla wielu reprezentantów generacji 1830 wypadki listopadowe nie były tylko zdarzeniami z przeszłości, zdarzeniami, które ich nie dotyczyły i o których lepiej zapomnieć. Młodzi literaci dość często stykali się z żywą legendą powstania listopadowego, w którym brali udział ich bliscy. Stanisław Krzemiński wspomina swojego ojca Mateusza jako gorącego patriotę: w powstaniu walczył w szeregach gwardii narodowej jako podporucznik w czwartym batalionie pierwszego pułku¹⁵. Kazimierz Asnyk, ojciec Adama, to podporucznik czwartego pułku strzelców pieszych. Ojciec Zygmunta Sarneckiego z kolei to żołnierz francuskich i polskich wojsk różnego rodzaju z lat 1807–1815, odznaczony polskim Krzyżem Zasługi, Legią Honorową i Medalem św. Heleny. Trudno sobie wyobrazić, aby w takich domach nie poruszano kwestii powstania listopadowego, a wychowanie w umiłowaniu ojczyzny nie miało wpływu na psychikę i późniejsze decyzje. 69-letni Krzemiński wspomina sytuację, gdy – mając tylko sześć lat – musiał iść z ojcem oglądać publiczną (na szczęście niedoszłą) egzekucję więźnia politycznego Stefana Dobrycza. Ojciec, bezkompromisowy wróg Rosji, chciał już w małym dziecku wykształcić nienawiść do zaborcy.

Nie miałbym nic w sobie, gdyby nie twarz i nie głos ojca mojego, który mnie w dzień wieszania Dobrycza Stefana (pod szubienicą ułaskawionego) wziął za rękę, poprowadził w stronę Cytadeli, kazał sobie patrzeć w oczy, wyciągnął ramię ku polu śmierci i opowiedział, co się na nim stało [...]. Stąd moja myśl o ojczyźnie i późniejsze marzenia, cierpienie wiele, nieco znojów¹⁶.

Rodzina i pielęgnowane w niej tradycje odcisnęły piętno na umyśle i duszy niejednego młodzieńca. Jeśli nawet młodzi nie czerpali ze wspomnień i doświadczeń rodzinnych, to niemożliwą rzeczą jest, aby nie stykali się z mitologizacją nieodległej przecież rzeczywistości. Owa mitologizacja powstania listopadowego – ocenianego w piśmiennictwie historycznym krytycznie ze względu na nieudolność głównodowodzących, nieskoordynowanie działań i w końcu brak jednolitej postawy wszystkich grup społeczeństwa polskiego – to przede wszystkim zasługa romantyków. Było to zdarzenie, które zaważyło na twórczości literackiej dojrzałego romantyzmu. Epoka romantyzmu z kolei – za pomocą wytworzonych tekstów – przekazała ideowy spadek i bohaterski obraz powstania kolejnym generacjom walczących o niepodległość Polski. Za głównego mitotwórcę uznaje

¹⁵ K. Górski, *Stanisław Krzemiński. Człowiek i pisarz*, Warszawa 1985, s. 21. Autor jedynej kompletnej biografii tego publicysty i krytyka przytacza także inne szczegóły z życia Krzemińskich, które potwierdzają wpływ rodziny na postawę młodego Krzemińskiego na początku lat sześćdziesiątych.

¹⁶ Fragment listu do S. Posnera z 26 września 1908 r., „Przegląd Historyczny” 1931, t. XXIX, s. 353.

się naturalnie Adama Mickiewicza. Jednym z elementów legendy jest uznawanie wieszczą za głównego inspiratora zrywu. Swoją twórczością literacką (*Oda do młodości* 1821, *Konrad Wallenrod* 1828 i in.) miał inspirować do odważnych, aczkolwiek czasami szaleńczych działań. Choć samemu Mickiewiczowi nie dane było dotrzeć do ogarniętego walką zaboru rosyjskiego, to całe życie utożsamiał się z powstańczymi ideałami bezwzględnej walki o odrodzenie i koniecznością złożenia życia w ofierze. W takich napisanych już po powstaniu tekstach, jak *Reduta Ordoną*, *Śmierć pułkownika*, *Nocleg*, *Pieśń żołnierza*, *Pierwsza bitwa*, ideałom powstańczym nadawał wymiar ogólnoludzki i metafizyczny. Także Słowacki – mimo swych prób rewizjonistycznego spojrzenia na wydarzenia lat 1830–1831 – utrwalał mit bohaterskiej walki, zapalał i determinację powstańców i ogrom poniesionej ofiary (np. *Anhelli*). Dziedzictwo wydarzeń listopadowych jawi się dziś niewątpliwie jako koherentny mit patriotycznej tradycji walk niepodległościowych w XIX wieku, jako legenda, która kultywowana była w typowo polskiej konwencji, zasługującej na określenie właściwe wszystkim polskim irredentom – *gloria victis*, czyli chwała zwyciężonym. Legenda powstania listopadowego była czymś na wzór narodowej mitologii. Nie można jej było nie znać, co więcej – powinnością Polaka było jej kultywowanie. Poruszanie w literaturze (i nie tylko) tej bolesnej nuty miało przede wszystkim charakter kompensacyjny: im bardziej doskwierały działania zaborcy, im bardziej dokuczał terror okupanta i poczucie poniesionej klęski, tym bardziej opiewano heroizm tych, którzy zostali zwyciężeni¹⁷. Mit nie zawsze sprzeczny jest z prawdą historyczną. Twórcy tych narodowych mitów nie przeinaczają faktów. Delikatnie je omijają, aby pokazać emocje, uczucia i nastroje – to, z czego możemy być dumni. Mit powstania zarówno listopadowego, jak i styczniowego, pogłębia tkwiące w świadomości wielu stereotypy Polski, jej miejsca w Europie, utrwala wzorzec osobowy Polaka bohaterskiego, który, widząc bezsens swojej sytuacji, będzie manifestował oddanie ojczyźnie do ostatniej krwi. Tradycyjnie już, w utworach nie tylko romantycznych wieszczów, utrwalana była doniosłość klęski, a sam człowiek składający ofiarę z życia był upiększany, dowartościowywany estetycznie. To działało na żywiącą się mitami młodzież. Któż nie chciałby być bohaterskim powstańcem, którego czyn przysze pokolenia podziwiałoby jak czyn powstańca ze szkicu *Pierwsza ofiara* Grottgera, czy bohaterską postawę generała Sowińskiego, uwiecznioną przez Słowackiego. Do elementów powstańczego mitologemu, czyli kanonu powtarzających się w różnych historiach – literackich i malarskich – aspektów mitu, można zaliczyć: opisywany wcześniej sposób przedstawiania klęski i ukorono-

¹⁷ G. Borkowska w swojej pracy *Pozytywiści i inni* (Warszawa 1996) zasadę kompensacji odnosi do wydarzeń styczniowych. Jej zdaniem do utrwalenia legendy powstania 1863 r. przyczynili się Artur Grottger i Józef Ignacy Kraszewski. Jednak podobna zasada „rekompensowania” sobie poniesionej klęski widoczna jest przy innych nieudanych zrywach narodowych. Czym bowiem są wymienione wcześniej teksty Mickiewicza, jak nie głośnym i wyraźnym podkreśleniem heroizmu zwyciężonych.

wania ofiary, przewagę siły moralnej nad fizyczną, przypomnianie o celowości ofiary, kreowanie jedności i solidarności narodu itp. Niepodważalną prawdą jest, że elementy mitologemu powstańczego mają romantyczne korzenie, a

[...] do repertuaru romantycznego odwoływały się wszystkie zachowania publiczne podjęte w okresie manifestacji. Nawiązywano do rocznicowych dat wyjętych z biografii wieszczów lub do wydarzeń z okresu powstania listopadowego, wyjątkowo również do innych wydarzeń historycznych, którym romantyzm nadał swoistą wartość¹⁸.

Gdy ktoś miał wątpliwości co do moralnego aspektu politycznego podstępu i braku etyki w odrzucaniu lojalności wobec władzy carskiej, przytaczano romantyczną postawę wallenrodyczną. Romantyzm – a szczególnie literatura o zabarwieniu martyrologicznym – to źródło wzorów, pożywka dla potrzebujących ojczyzny młodych ludzi.

Literatura – oczywiście nie tylko w wydaniu Mickiewicza czy Słowackiego – miała istotny wpływ na gorące głowy w latach pięćdziesiątych. Właśnie wówczas literatura ta, dzięki liberalizacji cenzury, trafia w ręce dorastającej generacji 1830. Jaką twórczością karmią się umysły przyszłych literatów? Niewątpliwie atmosfera patriotyczna wśród młodzieży w latach pięćdziesiątych XIX wieku rodziła się pod znakiem poetów romantycznych. To zadziwiające, że młodzi inteligenci bardziej zagłębiali się w poezję romantyczną niż w literackie nowinki. Bałucki po latach doskonale pamięta potajemną lekturę *Drogi do Rosji, Do przyjaciół Moskali* czy *Reduty Ordonu*. W „obrazku z przeszłości” zatytułowanym *Nasze dziady*¹⁹ przedstawia kolegę, który w powstaniu ginie z poezją Mickiewicza w ręku. O ile patriotyczna edukacja zaczynała się w przypadku Bałuckiego i jego krakowskich kolegów od Mickiewicza, o tyle później uzupełniła ją lektura Słowackiego, który stał się w latach pięćdziesiątych swoistym bożyszczem młodej, patriotycznej inteligencji, nie tylko galicyjskiej:

Mickiewicza umiał każdy z nas na pamięć, gdy tymczasem większa część utworów Słowackiego była dla nas zupełną nowością i to nowością, która nas porywała, olśniewała i zapalała. Czołem biliśmy przed Mickiewiczem, ale Słowacki bliższy był naszemu sercu, więcej odpowiadał młodzieńczej krewkości. Kiedy profesor literatury polskiej z całą szczerością przyznał się przed nami, że tego poety prawie nie rozumie, oburzyło nas to, a zarazem wbijało w dumę, żeśmy go zrozumieli lepiej od naszych przewodników i z większym jeszcze zamięłowaniem zagłębialiśmy się w tajniki ducha tego poety, tak bliskiego, tak pokrewnego nam duchem, bólem, tęsknotą i przekonaniami na wskroś demokratycznymi. Poeta stał się naszym bożyszczem, któremu bałwochwalczo prawie cześć oddawaliśmy w świątyniach dusz naszych; na odczytywanie dzieł jego, wydanych niedawno wtedy w bibliotece Brockhousa, schodziliśmy się jakby na jakie misteria religijne, a koło jego wielbicieli zwiększało się coraz bardziej²⁰.

W innym miejscu komediopisarz tak mówi o swoich doświadczeniach pisarskich i czytelnicznych:

¹⁸ *Ibidem*, s. 16.

¹⁹ M. Bałucki, *Nasze dziady*, „Nowa Reforma” 1890, nr 148.

²⁰ Idem, *Z moich wspomnień*, s. XVI.

Miałem już wtedy [w roku 1859 – M.Sz.] między kolegami sławę obiecującego talentu, a było nas takich kilkunastu, którzyśmy chodzili ze Słowackim w kieszeni, z głową rozczochraną, pełną burzliwych myśli, i z fantastycznie wiązаныmi krawatami. [...] Czytywało się poezje zakazane w szkole; młode talenta zwierzały się kolegom ze swoich prób młodzieńczych i wspaniałych pomysłów na przyszłość. W sercach było ciepło wtedy, a w umysłach rozpałał już się ten ogień, który podniecony w roku 1861 prześladowaniami, miał w roku 1863 buchnąć gwałtownie i ogarnąć większą część Polski²¹.

Pierwsza fala popularności Słowackiego przypada na Wiosnę Ludów, po krótkiej przerwie nasila się na nowo tuż przed powstaniem styczniowym²². Choć wśród naśladowujących poetów za sprawą Słowackiego szerzył się sentymentalizm, a w Młodej Polsce – mistyka, to w tym przypadku interesujący jest jego wpływ na rozbudzenie pragnień narodowowyzwoleńczych. Zygmunt Sarnecki, wychowany w patriotycznej atmosferze domu szlacheckiego na Podolu, przyswaja literaturę polską i francuską. Początkowo czytuje Fredrę, Korzeniowskiego i Skarbkę, czytany jest w Molierze i Pironie. W szkole w Odessie zaczytuje się – jak można się spodziewać – Słowackim, ale też Krasińskim i Wiktorem Hugo²³. Artur Karliński, bohater *Ojczyzna* Narzymskiego, zapewne nieprzypadkowo sięga po teksty Mickiewicza, Niemcewicza i innych:

Od chwili, gdy myśleć i pojmować zaczął, słyszał cicho szeptane wspomnienia niedawno mioniej wojny, uczył się czytać na starannie ukrywanym *Wallenrodzie* i *Dziadach*, a zamiast bajek deklamował *Śpiewy historyczne* Niemcewicza. Dziecinne jego sny i marzenia przepelnione były postaciami Zawiszów i Czarnieckich [...]²⁴.

Karliński – w wielu momentach powieści porte-parole Narzymskiego – to typ czytelnika charakterystyczny dla omawianego pokolenia. Sam autor *Ojczyzna* – według relacji Karola Estreichera – miał nie tylko znać na pamięć Niemcewicza, ale i „dodatki Lelewela”.

Jak dla Mickiewicza i jego towarzyszy – filomatów, promienistych oraz filaretów – miejscem narodzin świadomych, choć jeszcze młodzieńczych działań patriotycznych, rozbudzonych nadziei, pragnień i myśli podążających ku ojczyźnie był w latach dwudziestych Uniwersytet Wileński, tak dla Asnyka i jego generacyjnych towarzyszy były nim w latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych szkoły gimnazjalne i wyższe. Dla Narzymskiego miejscem zetknięcia z demokratycznie i patriotycznie nastawionymi rówieśnikami jest płockie gimnazjum realne, do którego uczęszczał między 1852 a 1857 r. Można postawić

²¹ C. Pieniążek, *Michał Bałucki. Szkic literacki przez [...]*, Poznań 1888, s. 9–10. Pieniążek zamieścił w swoim szkicu notatkę autobiograficzną, którą Bałucki sporządził na jego prośbę.

²² Wspomina o tym Tadeusz Drewnowski w przedmowie do *Przebudzonych (Pisma wybrane, t. 1, Kraków 1956)*, potwierdzeniem mogą być badania K. Wyki, których wyniki zawarł w książce *Matejko i Słowacki*, Warszawa 1953.

²³ O upodobaniach czytelniczych Sarneckiego dowiadujemy się od P. Chmielowskiego, który w *Naszej literaturze dramatycznej*, t. II, Petersburg 1898, podaje szczegóły z młodości dramaturpisa-rza i powołuje się na wspomnienia samego Sarneckiego.

²⁴ J. Narzymski, *Ojczyzna*, Wrocław 1958, s. 106.

teżę, że to właśnie wpływ otoczenia sprawił, iż w latach następnych absolwent płockiej szkoły zamienił się w młodego działacza konspiracyjnego. Po zdławieniu powstania listopadowego carat postanowił ograniczyć możliwości edukacyjne Polaków. Zlikwidowano jedyny w zaborze rosyjskim polski uniwersytet. Żądni wiedzy Polacy, wśród nich interesująca nas grupa generacyjna, postanowili szukać wykształcenia na uczelniach rosyjskojęzycznych w głębi cesarstwa, na zachodzie Europy oraz na tych polskich uniwersytetach, które ostały się w zaborze austriackim – w Krakowie i we Lwowie. Sytuacja w zaborze rosyjskim miała odmienić się dopiero na rok przed wybuchem powstania styczniowego – władze rosyjskie wydają wtedy zgodę na otwarcie słynnej Szkoły Głównej (1862–1869), ideologicznej kuźni polskiego pozytywizmu. Dla wielu przedstawicieli generacji 1830 na naukę jest już jednak zdecydowanie za późno. Ich miejsce w uniwersyteckich ławach zajmują urodzeni w latach czterdziestych, np. Bolesław Prus (1847–1912), Henryk Sienkiewicz (1846–1916) czy Aleksander Świętochowski (1849–1938). Dla generacji 1830 szkoła gimnazjalna czy uczelnia wyższa to miejsca, w których w sposób intensywny stykała się z myślą narodową. Najczęściej zaczynało się od z pozoru niewinnych związków samopomocowych, czytania i wspólnotowego przeżywania słów poetów romantycznych i współczesnych, dopiero potem pojawiały się poważniejsze inicjatywy. Dla zilustrowania zachowań ówczesnej młodzieży można przyjąć uogólnioną typologię: młodzież dzieliła się na tę zaangażowaną, o zacięciu rewolucyjno-demokratycznym z zabarwieniem antyrosyjskim; na tę, która zarażała się ideami od rówieśników (czy to z powodu patriotycznej mody, czy też z wewnętrznej potrzeby) oraz na tych ludzi, którzy woleliby trzymać się z daleka od niepotrzebnych awantur politycznych. Doskonale tę typologię ilustrują bohaterowie *Ojczyzna* Józefa Narzymskiego i *Przebudzonych* Michała Bałuckiego, jednych z pierwszych powieści podejmujących tematykę powstania styczniowego. Typem patrioty ogarniętego radykalizmem powstańczym jest tajemniczy Alkhadar z nazwanej kroniką powstania powieści Bałuckiego, pisanej na gorąco, jeszcze w czasie jego trwania. Swoimi wystąpieniami, perorami i agitacyjnymi apelami wyraża program frakcji „czerwonych” w najbardziej skrajny, jakobiński sposób. Los Alkhadara to swoisty przykład „przeznaczenia historycznego”, ofiary złożonej na ołtarzu historii. To właśnie od takich osób rozpoczynała się „infekcja” młodych serc i umysłów. To Alkhadar angażuje w konspirację Władysława, spokojnego studenta, dla którego nauka jest najważniejszym zadaniem młodości. Student nie dopuszcza do siebie myśli o porzuceniu żakowskiego życia. Przykład Alkhadara, jego egzaltacja i poświęcenie „słusznej sprawie”, skutkują. I Władysław angażuje się w konspiracyjną walkę z zaborcą. Postawę bierną reprezentuje młody szlachcic Wojciech Adamski, który za sprawą rodzicielskiego wychowania pozbawiony został „resztek zarodków imaginacji i wyższych pragnień”. Nie ma zamiaru włączać się w niebezpieczne sytuacje, które mogą go skutecznie pozbawić wymarzonej, spokojnej posiadłości wiejskiej:

Była to druga połowa 1862 roku, a przecież to, co się wokół niego działo, było dlań obojętne i niepojęte. Nie przeszedłszy nic, nie przecierpiawszy ani przebolawszy, młody ten chłopak stał na progu życia spokojny, chłodny, nie nudzący się wprawdzie, ale nie pragnący też niczego więcej, jak własnej wsi, na której mógłby wedle własnych pojęć gospodarować. [...] Jeżeli roił o czym, to chyba o stanowisku obywatela, co w jego pojęciu równoznaczące było z właścicielem majątku ziemskiego; dalej myśl jego nie sięgała²⁵.

Postawa Adamskiego, choć na pewno nieodosobniona, wynikała z braku styczności ze środowiskiem młodzieży, w którym patriotyczna gorączka rozprzestrzeniała się bardzo szybko. Obiecujący cud wolności agitatorzy szukali konspiratorów przede wszystkim wśród rozegzaltowanej młodzieży, która – jak pisze Bachórz – karmiła się wzniosłą retoryką mesjanistyczną i dawała się popychać do nieodpowiedzialnych i karkołomnych działań, często opłakanych w skutkach²⁶. Trzeźwo myślący człowiek nie może często pojąć, dlaczego młodzi tak bardzo lekceważyli rzeczywistość i swoją „chorobą” zarażali innych. To siła solidarności i poczucia wspólnoty.

W takiej oto atmosferze dojrzewały umysły i serca wrażliwszej części polskiej młodzieży. Poszukiwanie nowych źródeł i materiałów dokumentujących udział literatów generacji 1830 r. w wydarzeniach styczniowych i okołpowstańniowych może się wydawać dziś zadaniem nie tyle karkołomnym, ile wręcz niewykonalnym. Pisarze, którzy pozostawili po sobie często bardzo bogatą spuściznę literacką i publicystyczną (jak np. Krzemiński, Bałucki czy Asnyk), dość oględnie raczyli współczesnych dokumentami na temat związków z powstaniem. Na pewno nie było to wskazane ze względów bezpieczeństwa. Dzisiejszym badaczom pozostaje głównie interpretacja dostępnych dokumentów i informacji, próba oceny ich wiarygodności. Bardzo często dysponujemy tylko relacjami pamiętnikarzy powstania 1863 r., relacjami, które wielokrotnie wzajemnie się wykluczają i nie mają potwierdzenia w innych dokumentach. Jaki był udział literatów urodzonych w latach trzydziestych w zdarzeniach przedstyczniowych, jak wyglądała ich aktywność w samym powstaniu, które rozpoczęło się u progu 1863 r.? Nawet dziś nie możemy mieć pewności, jak interesujący nas twórcy zapisali się na kartach historii tego ostatniego w XIX wieku zrywu narodowego. Przeglądając się dokumentom, wspomnieniom pisarzy, informacjom zawartym w korespondencji i relacjach osób trzecich, można dojść do przekonania, że mamy do czynienia w dalszym ciągu z legendą powstania. W dodatku z legendą współtworzoną przez samych zainteresowanych i późniejszych badaczy literatury, twórców XIX-wiecznej biografistyki. Od młodych adeptów literatury, spadkobierców romantycznych wzorów, wychowanych w opisanej wyżej atmosferze lat czterdziestych i pięćdziesiątych, oczekiwalibyśmy heroicznego czynów, kontynuowania roli wieszca, przewodnika i żołnierza. Czy zwyczajowo podawane w notkach

²⁵ *Ibidem*, s. 15.

²⁶ J. Bachórz, *Scjentyzm a sprawa polska*, [w:] *Literatura południa wieku*, red. J. Maciejewski, Warszawa 1992.

biograficznych informacje o udziale w powstaniu styczniowym znaczą to, czego byśmy się spodziewali? Na pewno nie można stawiać tezy o istnieniu celowych zafałszowań w biografjach twórców generacji 1830. Można jednak odważyć się na wytknięcie pewnych niedomówień, półprawd i do dziś funkcjonujących niezasadnionych przekonań. Tej pracy nie przyświeca cel równoznaczny z ferowaniem nieodpowiedzialnych wyroków. Podkreślenie istniejących niedomówień i półprawd pozwoli jednak na nowe spojrzenie na ten wycinek dziejów narodowej literatury. Na spojrzenie pozbawione pewności co do heroizmu i bezgranicznego poświęcenia, które często na wyrost przypisywane są XIX-wiecznym generacjom wieszczów, pisarzy i wyrobników pióra.

Niewątpliwą prawdą jest stwierdzenie, że wśród Polaków urodzonych w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku nie było chyba nikogo, w czyje życie nie weszłaby brutalnie historia; choćby nawet nie włączył się bezpośrednio w walkę narodowowyzwoleńczą. Asnyk należy bez wątpienia do tych pisarzy, których nazwiskami operuje się najczęściej przy analizowaniu zaangażowania twórców sztuki w sprawę narodu i ojczyzny w II połowie XIX wieku. Jego losy zostały upamiętnione w wielu źródłach i opracowaniach historycznych, a mimo to w przypadku biografii tego człowieka nie unikniemy kłopotliwych pytań. Asnyka określało się jako „najgorętszego z gorących”. Czymże zasłużył na takie miano? Brał udział w zebraniach kółka Kaplińskiego, kółka, jakich wiele powstawało w końcówce lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych w Warszawie. Był widoczny na tle innych studentów Akademii Medyko-Chirurgicznej, związany z „czerwonymi” i kołem Jankowskiego. Brał udział w pierwszej manifestacji studentów. W tym miejscu warto bliżej przyjrzeć się kwestii związku Asnyka z tajemniczym Czarnym Bractwem – organizacją, co do której nie ma żadnej pewności, kiedy istniała, czym się zajmowała, a nawet czy w ogóle została powołana do życia przez polskich studentów. Wszystko wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z kolejną legendą, ukształtowaną przez rozpowszechniane przez lata półprawdy i niezbyt wiarygodne źródła. W dokumencie austriacko-węgierskiego Generalnego Konsulatu w Warszawie z roku 1870 (!), wysłanym do Cesarsko-Królewskiego Namiestnictwa we Lwowie, czytamy, że:

w roku 1858 był Asnyk przewodniczącym jednego z pierwszych tajnych stowarzyszeń akademickich, które przez pewien czas zwało się Czarnym Bractwem²⁷.

Oparta na raportach agentów opinia skutecznie wstrzymała przyznanie poecie austriackiego obywatelstwa, o które ubiegał się kilkakrotnie. To jeden z niewielu dokumentów, który tak wyraźnie przypisuje Asnykowi związek z tajną organizacją. Wydana w 1880 r. w Berlinie książka Emila Knorra o polskich zrywach narodowowyzwoleńczych zawiera wzmiankę o Czarnym Bractwie i przywództwo tej grupie przypisuje właśnie Asnykowi. Sam poeta milczy o tej sprawie jak grób. Maria Szypowska – autorka najobszerniejszej jak dotąd biogra-

²⁷ Cyt. za: M. Szypowska, *op. cit.*, s. 110.

fii autora *Panny Leokadii* – najwyraźniej chciałyby widzieć Asnyka w roli przywódcy konspiratorów. Choć przytacza kilka sprzecznych źródeł na temat interesującej nas organizacji, sama w końcu przyznaje, że wierzy notatce sporządzonej przez przyjaciela Asnyka, Stanisława Krzemińskiego. Ten, zdaniem Szypowskiej „arcyprawdomówny i arcyskrupulatny” przyjaciel Asnyka, znający go jeszcze z lat studenckich, zapisał na dziesięciolinijkowej fiszce odnalezionej w rękopisach Biblioteki Narodowej informację o „głównej sprężynie” Czarnego Bractwa, którą miał być poeta. Szypowska wykazała się jednak mniejszą skrupulatnością, gdyż celowo (?) w zacytowanej przez siebie notatce pomija istotny zapisek zawarty na tej samej stronie – podane w nawiasie nazwisko Agatona Gillera, działacza politycznego i publicysty, w czasie powstania ukrytego agenta „białych” w Komitecie Centralnym, który być może był autorem tej informacji zapisanej przez Krzemińskiego. Niektórzy historycy są zdania, że nazwę „Czarne Bractwo” bezpodstawnie przypisywano kółkom Majewskiego i Jankowskiego. Na zakończenie rozważań o tajemniczym Czarnym Bractwie warto przytoczyć fragment zeznania Oskara Awejdego²⁸:

Gadający gazeciarskie o czarnych braciach Asnyka są po prostu głupstwem²⁹.

– stwierdził człowiek, który wzięty do więzienia załamał się całkowicie „i wydał nieprzyjacielowi setki ludzi, aby tylko siebie uratować!” Legenda Czarnego Bractwa jest przykładem zdarzenia, które mimo braku wiarygodnego potwierdzenia staje się trwałym elementem biografii XIX-wiecznego pisarza, powielanym przez autorów kompendiów, słowników biograficznych i encyklopedii.

W biografii Asnyka mamy w 1859 r. krótki epizod wrocławski. Po dwóch semestrach przymusowego pobytu na uczelni we Wrocławiu, jesienią 1860 r. wraca poeta do Warszawy. Na jego decyzję wpłynęła chęć wzięcia udziału w warszawskich manifestacjach. Podobno jego dziełem miało być zainicjowanie w kościele Św. Krzyża manifestacji, która skończyła się zatrzymaniem wielu uczestników. Także Asnyk spędza kilka tygodni w warszawskiej Cytadeli, w słynnym X pawilonie (najprawdopodobniej został zatrzymany około 10 października, a wypuszczony 14 listopada 1860 r.).

²⁸ Od dawna podważano wiarygodność zeznań wymuszonych podczas śledztw. Szczególnie w przedwojennej literaturze historycznej pojawiało się przekonanie, że zeznania te nie posiadają wielkiej wartości źródłowej, a korzystanie np. z wypowiedzi Awejdego zafałszowało przebieg powstania styczniowego. Wybitny historyk S. Kieniewicz, który zebrał i opracował obszerny tom zeznań więźniów z czasów powstania, stwierdził, że korzystać z takich źródeł można, a nawet trzeba. Należy tylko przy ocenie wiarygodności zeznania przeprowadzać krytykę tego, co autor mógł i chciał powiedzieć. Interesujący nas fragment zeznań Oskara Awejdego zawiera wyraźne dementi informacji o Czarnym Bractwie i rzekomym udziale w nim Adama Asnyka. Choć wszystkie słowa Awejdego nie są do końca szczerze, to jednak są – zdaniem Kieniewicza – „kopalnią faktów, nieraz wymagających sprawdzenia i krytycznej oceny, ale niezaprzeczalnie cennych”. Czy i w tym przypadku Awejde mówił prawdę? Czy chciał chronić Asnyka? Wydaje się to wątpliwe, bo nie był człowiekiem, który chciał uchronić niegdysiejszych towarzyszy przed carskimi represjami.

²⁹ *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1956, s. 130.

Aresztowany z powodu podejrzenia o udział w politycznym związku, okazał się winny tylko w tym, że posiadał zagraniczne książki i broszury, potajemnie przez niego przywiezione z zagranicy.

– Maria Szypowska dotarła do zapisu nr 3796 w spisie przestępców politycznych³⁰.

Gdy Asnyk był uwolniony, widział się ze mną i mówił mi, że pytano się o mnie w Komisji, że listy Kurzyny u Jankowskiego zabrane o mnie wspominające są tam także, że on, sam Asnyk, wyjeżdża za granicę i radzi mi także chronić się przed odpowiedzialnością. Stanowczo odrzuciłem tę myśl, abym miał kraj opuszczać, nie chowałem się bowiem nigdy zbytecznie pod ziemię i nie myślałem unikać odpowiedzialności. [...] Nie sądziłem więc, abym wtedy mógł być tak karany, żeby z obawy kary na dobrowolne tułactwo się skazywać³¹.

– tak brzmi fragment zeznań w śledztwie Karola Majewskiego, którego przekonania były raczej antyrewolucyjne. Po pobycie w Cytadeli wyjeżdża Asnyk na kilka miesięcy do Paryża. Tego kroku raczej nie należy oceniać w kategoriach zaprezentowanych przez Majewskiego – Asnyk wykazał się w tym przypadku bardziej zdrowym rozsądkiem, niż chęcią skazania na „dobrowolne tułactwo”. Poeta ocenia się jednak znacznie krytyczniej:

Z ściśniętą pierśią stanąłem na francuskiej ziemi, gdzie mnie nieubłagana konieczność pochłnęła; jestem jak ogłuszony, jakby pod wpływem snu trapiącego; zapytuję sam siebie, czy to jest prawda, że mi nie wolno wrócić na Iona Wasze, do domowego ogniska, a tylko błąkać się po obcej ziemi z tęsknoty po Was i z wspomnieniem, które od Was wywozłem. Potrzebuję pociechy, bo zabrakło mi męstwa [...]³².

Z Paryża autor sonetów *Nad głębiami* przeprowadza się na uczelnię w Heidelbergu, gdzie również daje się poznać jako działacz polskiej młodzieżówki pod sztandarem Orła Białego³³. Na wieść o wybuchu powstania postanawia wracać do kraju. I w tym momencie rozpoczynają się biograficzne zagadki. Ślady jego kolejnych miejsc pobytu zniknęły – celowo lub nie – w historycznej „czarnej dziurze”. Nie ma żadnych informacji na temat jego pobytu w pierwszych miesiącach 1863 roku (do rodziców dociera list datowany na 1 lutego 1863 r. i pisany rzekomo w Lipsku). Nie ma jakichkolwiek sygnałów o jego udziale w walkach (gdyby taki był faktem, to po latach – gdy nie groziły już z tego powodu żadne restrykcje – poeta raczej nie omieszkałby o tym chociażby wspomnieć). W marcu pojawia się w Krakowie i wraz z Ignacym Chmieleńskim przebywa w otoczeniu Mierosławskiego. W maju bierze udział w działaniach, które doprowadziły do obalenia opanowanego przez „białych” Rządu Narodowego (znów jego na-

³⁰ M. Szypowska, *op. cit.*, s. 174.

³¹ *Zeznania...*, s. 202.

³² List Adama Asnyka do rodziców z 26 grudnia 1860 r., [w:] *Listy Adama Asnyka*, Archiwum Literackie, t. XVII, Wrocław 1972, s. 16.

³³ I organizacja wspomnianej manifestacji, i pobyt w Cytadeli rodzą wiele pytań w świetle sprzecznych relacji pamiętnikarskich. Por. np.: W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861–1862*, t. I, Kraków 1892; N.W. Berg, *Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862*, Kraków 1894; *Władysława Daniłowskiego notatki do pamiętników*, Kraków 1908.

zwisko pojawia się obok nazwiska Chmieleńskiego). Jak wiadomo, we wrześniu 1863 r. rząd znów zostaje obalony; tym razem Asnyk jest wymieniany w wielu dokumentach jako odpowiedzialny za jeden z resortów. Taki stan rzeczy istnieje do czasu dyktatury Traugutta, czyli dokładnie miesiąc (od 17 września do 17 października). 17 października Traugutt pojawił się na posiedzeniu rządu i

oświadczył trzem jego członkom: Asnykowi, Narzymskiemu i Kobyłańskiemu, że od tej chwili przestają być Rządem Narodowym. Zainterpelowani opuścili lokal bez sprzeciwu, scena ta nie trwała nawet pół godziny³⁴.

Po tym przykrym dla zainteresowanych zdarzeniu ślad po Asnyku znów się urywa. Pojawia się za to legenda, wykreowana raczej przez tych potomnych, którzy chętnie widzieliby Asnyka idącego z podniesioną głową wśród zbuczonych krwią ciał wrogich żołnierzy. Podobno przedostał się z Warszawy do jednego z powstańczych oddziałów, a potem do Drezna, gdzie miał organizować wspólnie z Chmieleńskim kolejny rząd (legendę tę utwierdzał m.in. historyk literatury Ignacy Chrzanowski, który jednak – co ciekawe – sam podawał w wątpliwość przekazywane przez siebie informacje). Nie są to wszystko zdarzenia poparte źródłami historycznymi. Szypowska mówi o pewnym automatyzmie rozumienia życiorysów: jeśli mówi się lub pisze o kimś, że brał udział w powstaniu styczniowym, to zazwyczaj przyjmuje się, że walczył w szeregach powstańczych³⁵. Próba powrotu do nauki w Heidelbergu w końcu 1864 r. kończy się „ciężką depresją moralną”. Czy owa depresja – o której wspomina Chrzanowski – ma związek z sytuacją ojczyzny, czy może jej źródła należy szukać w innym miejscu? Jak zinterpretować słowa listu napisanego w dziesięć lat po powstaniu do przyjaciela Stanisława Krzemińskiego:

Ty miałeś [...] dla mnie urobione jednolite kształty, gdy ja byłem, a może i dziś jeszcze jestem dla Ciebie tylko znakiem zapytania...³⁶

Równie tajemnicza i złożona jest konspiracyjno-powstańcza biografia poety.

Podobną legendą obarczony jest życiorys Józefa Narzymskiego, który tak jak Asnyk związany był w pewnym momencie powstania z organizacją rządową. Legenda Narzymskiego-patrioty powstała jeszcze przed wybuchem powstania, a to za sprawą przywołanego już wcześniej zdarzenia, w którym początkujący pisarz odegrał dość spektakularną rolę. Dzięki licznym relacjom pamiętamy jego wyczyn z 27 lutego 1861 r., kiedy to, lekko ranny, został wniesiony przez demonstrantów na salę obrad Towarzystwa Rolniczego, aby zaapelować do serc i sumień obradujących ziemian. W tym czasie Narzymski dał się poznać już jako początkujący literat. Nie wiemy, czy widział siebie wówczas w roli spadkobiercy poetyckiego lauru Mickiewicza i Słowackiego (w momencie manifestacji 1861 r. publikuje w „Tygodniku Ilustrowanym” wiersz poświęcony Słowackiemu –

³⁴ S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *op. cit.*, s. 397.

³⁵ Por. M. Szypowska, *op. cit.*, s. 264.

³⁶ Cyt. za: M. Szypowska, *op. cit.*, s. 127.

Do śpiewaka „Lilli Wenedy”, co jest przejawem jego literackich, młodzieńczych jeszcze, fascynacji), a co za tym idzie – kontynuatora romantycznej wizji poety-wieszczka i przewodnika. Uważano go za gorącego patriotę i za takiego zapewne chciał uchodzić. Kłopotliwe jest dziś ustalenie daty zaangażowania się Narzymskiego w działalność konspiracyjną. Najwiarygodniejsze relacje umieszczają go najpierw wśród członków tzw. komitetu Godlewskiego, organizacji będącej pod przemożnym wpływem Mierosławskiego. Późniejsze losy Narzymskiego związane są z przynależnością do koła Chmieleńskiego – dzięki tym kontaktom pisarz znajdzie się później w składzie Komitetu Centralnego. Do stycznia 1863 r. działania Narzymskiego dokumentowane są przez różne źródła; wyłania się z nich wizerunek młodego i niedoświadczonego, aczkolwiek bardzo zaangażowanego działacza politycznego. Jeszcze w 1862 r. podróżuje do Francji i Włoch w celu nawiązania kontaktów z grupami rewolucyjnymi. Spotyka się m.in. z Garibaldiem (z zeznań Władysława Daniłowskiego w śledztwie, ocenianych jako wiarygodne, wyłania się Narzymski jako naiwny młodzieniec zwodzony przez Garibaldię ogólnikami i pustymi deklaracjami, przyjmowanymi za dobrą monetę³⁷), prowadzi rozmowy z Mierosławskim. W październiku 1862 r. znajduje się już formalnie w strukturach Komitetu Centralnego. Według zeznań Oskara Awejdęgo pisarz należał do grupki zwolenników wybuchu powstania jednocześnie z rozpoczęciem poboru, opozycyjnej wobec tej grupy przedstawiciele Komitetu Centralnego, która odkładała moment wybuchu na kwiecień–maj 1863 r. Warto przy tej okazji przytoczyć fragment zeznań w śledztwie Awejdęgo, w których ten powstańczy apostata wystawia pochlebne świadectwo interesującemu nas pisarzowi:

Narzymski był według mego przekonania, jak to dziś rozważając przeszłość osądzić mogę, najzdolniejszym rewolucjonistą z nas wszystkich, z całego naszego składu³⁸.

Dla wielu jednak zagadką jest tajemnicze „wyjście” Narzymskiego w przeddzień wybuchu powstania z tymczasowego Rządu Narodowego. Estreicher i Olędzki – badacze biografii pisarza – przypisują temu zdarzeniu charakter politycznego protestu. Zbigniew Żabicki – autor jak do tej pory najobszerniejszej monografii dotyczącej Narzymskiego – opowiada się za bardziej racjonalną przesłanką: pisarz miał zrezygnować z członkostwa w rządzie z powodu szeroko zakrojonych aresztowań w kręgach „czerwonych”. W grudniu 1862 r. carska policja wykryła ich tajną drukarnię i od tego czasu aresztowania obejmowały kolejnych przedstawicieli konspiracji przedpowstaniowej³⁹. Wśród zagrożonych był i Narzymski. Interesujący może być też fakt, że w pierwszych dniach stycznia 1863 r. autor *Niekomicznej komedii* znajduje czas na zawarcie związku małżeńskiego z Aleksandrą Krajewską, córką ziemianina spod Mławy. Wydaje się, że w okolicach Mławy musiał Narzymski przebywać dłużej. Te rejony kraju uwiecznione

³⁷ Por. *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, s. 100.

³⁸ *Ibidem*, s. 140.

³⁹ Z. Żabicki, *Narzymski wśród współczesnych*, Wrocław 1956, s. 30.

zostały jako miejsce walk powstańczych w pisanim na gorąco Ojczyźnie. Dalsze losy pisarza, któremu w notach biograficznych bezkrytycznie przypisuje się udział w powstaniu (bez dokładnego sprecyzowania, na czym ten udział miałyby polegać), nie były już tak spektakularne, jak przywołane wcześniej wtargnięcie na salę obrad Towarzystwa Rolniczego. Około 20 stycznia 1863 r. – a więc w czasie najgorętszych zdarzeń – Narzymskiego dopadają suchoty (choroba ta doprowadza go w kilka lat później – dokładnie 5 lipca 1872 r. – do śmierci w wieku trzydziestu trzech lat). Pierwszy krwotok zatrzymał 24-letniego pisarza w łóżku aż na dwa miesiące. Jakże znaczące miesiące. „20 marca miał jechać do obozu, gdy go 19 marca aresztowano” – relacjonuje dokładnie Estreicher⁴⁰. Co za ironia losu... Nikt nie przekazał informacji na temat sposobu wydostania się pisarza z rąk carskiej policji. Wiadomo jednak, że już po kilku tygodniach jego mieszkanie przy ulicy Długiej staje się miejscem spotkań lewicowej opozycji, przeciwnej rządowi „białych”. W relacjach współczesnych Narzymski jawi się jako zwolennik rozwiązań radykalnych. Wielokrotnie krytykował ostrożne decyzje dowodzących powstaniem. W pierwszych miesiącach powstania „biali” zmieniają taktykę. Odcinają się od forsowanej wcześniej ugody, co odbierane jest jako akceptacja działań powstańczych. Jak się niedługo okazuje, wsparcie powstania jest tylko grą pozorów. Trudno się więc w tej sytuacji dziwić podejmowanym przez „czerwonych” próbom zdynamizowania wypadków i wyrwania steru rządów. Z jedną z takich prób mamy do czynienia w maju 1863 r., kiedy to w Zielone Świątki został dokonany przewrót w strukturach rządowych. Wśród osób zaangażowanych wymienia się Narzymskiego (o udziale Asnyka wspomniałem wyżej). Nowy rząd nie miał szans na dłuższą działalność. „Biali” powracają do steru, są już jednak ostrożniejsi w stosunku do politycznych adwersarzy. Narzymski nie mógł się raczej pogodzić z takim stanem rzeczy, co najwyraźniej nie podobało się organizacji rządowej. Według jednej z relacji (W. Przyborowski) autor *Ojczyzna* został nawet aresztowany w sierpniu 1863 r. przez polską Policję Narodową. Zarzucono mu przygotowywanie obalenia ówczesnego rządu powstańczego – wspólnie z innymi działaczami skupionymi wokół Chmieleńskiego – poprzez „rozmaite ultraczerwone anarchistów usiłowania” (określenie Karola Majewskiego). Nazwisko Narzymskiego pojawia się znów w dokumentach mówiących o powstaniu rządu wrześniowego, który w obliczu przygasającego zrywu zadeklarował użycie bezwzględnych środków do walki z zaborcą. Trwające miesiąc rządy nie przyniosły żadnych spektakularnych sukcesów. Traugutt odbiera władzę z rąk Ignacego Chmieleńskiego i zostaje dyktatorem. Od tego momentu nie mamy już żadnych jednoznacznych dokumentów dotyczących losów Narzymskiego w powstaniu. Tak naprawdę nie wiemy, czy po przewrocie Traugutta pisarz opuszcza kraj od razu, czy może jeszcze w jakiś sposób wspiera działania powstańców. Żabicki uważa, że wiele poszlak przemawia za tym, iż autor *Niekomicznej komedii* przez

⁴⁰ K. Estreicher, notatka w „Czasie” 1872, nr 151, cyt. za: Z. Żabicki, *Narzymski...*, s. 30.

pewien czas przebywał jeszcze w kraju i współpracował z organizacją Traugutta. W swoim osądzie powołuje się na konstatacje Edwarda Maliszewskiego i wzmiankę jednego ze świadków, który wyjazd Narzymskiego na emigrację umieścił tuż po dacie aresztowania Traugutta. Na początku 1864 r. pisarza w kraju już nie ma. Praktycznie wszyscy znający biografię Narzymskiego nieco dogłębniej niż tylko ze słownikowych haseł dochodzą w końcu do stwierdzenia, że:

[...] w doznaniach pisarza z lat jego działalności konspiracyjnej i powstańczej było tyleż chyba szczęścia, co i tragizmu⁴¹.

Shczęścia, bo sam pisarz nazwie czas konspiracji okresem „niezawodnie najszczęśliwszym”. Tragizmu, bo pełen politycznego i patriotycznego zapału młodzieniec nie mógł odnaleźć swojego miejsca w świecie oportunistów i koniunkturalistów. Nie udało mu się wcielić swoich idei w życie, zrealizować powinności poety walczącego za wolność ojczyzny. Dwudziestokilkuletni człowiek przeżywał boleśnie konfrontację wykreowanych przez siebie nadziei z biegiem wydarzeń, których był świadkiem, a w wielu przypadkach bezpośrednim uczestnikiem. Biografia Narzymskiego jest kolejną, która rodzi interpretacyjne problemy. Jak ocenić jego zaangażowanie, jego rzeczywisty wkład w przebieg ostatniego romantycznego zrywu Polaków w XIX wieku?

Nie tylko biografie Asnyka i Narzymskiego obrosły przez lata powstańczą legendą, opartą często na niepotwierdzonych źródłach. O takim samym zjawisku możemy mówić w przypadku dwóch innych pisarzy generacji 1830 – Sewera-Maciejowskiego i Bałuckiego.

W przypadku biografii Ignacego Maciejowskiego, znanego bardziej jako „Sewer” (pseudonim literacki), natrafiamy na informacje, które mogą wskazywać na jego czynny udział nie tylko w administracji powstańczej, ale także w kilku potyczkach. Ale i w tym przypadku natkniemy się na skrajne oceny działań Maciejowskiego: od niezbyt pochlebnych (J. Dembowski) po próby naginania niesprawdzonych faktów na korzyść pisarza (S. Smak)⁴². Nie sposób obecnie dokonać weryfikacji sprzecznych ocen i źródeł, można jednak – tak jak w przypadku pozostałych biografii – wskazać niewyjaśnione do dziś kwestie. Pierwsze dokumenty umieszczają Maciejowskiego wśród działaczy ruchu konspiracyjnego na Marymoncie. Z pewnością wchodził w skład Bratniej Pomocy stworzonej przez studentów Akademii Medyko-Chirurgicznej. Po manifestacjach 1859 r. był

⁴¹ Z. Żabicki, *Wstęp*, [w:] J. Narzymski, *Ojczym*, Wrocław 1958.

⁴² W artykule Dembowskiego pojawia się niezbyt przychylna ocena powstańczych działań Sewera, który podobno „wziął czynny, choć niekoniecznie fortunny udział, upamiętniony raczej w anegdocie niż w patetycznej historii”. Autor nie powołuje się na źródła tej anegdoty – nie wiemy więc, czy jest ona wytworem nieprzychylnych mu krytyków, czy może samego pisarza, który sływał ze specyficznego poczucia humoru, także wobec siebie. Z biografii pisarza wyłania się osoba, która nie miała cech przywódczych, ale odznaczała się umiejętnością współpracy i ponoszenia ofiar; por. J. Dembowski, *O twórczości Sewera*, „Nauka i Sztuka” 1946, nr 7–8; S. Smak, *Sewer Maciejowski. Życie i twórczość*, Opole 1971.

kurierem między Paryżem i Warszawą, przewoził instrukcje, regulaminy i rozkazy wojskowe. A także pieniądze na cele organizacyjne. Nie wiadomo, w którym momencie został mianowany komisarzem wojennym województwa sandomierskiego. Mogło to mieć miejsce latem lub jesienią 1862 r. Powierzenie tej funkcji młodemu, dwudziestokilkuletniemu kurierowi może świadczyć o ogromnym zaufaniu, jakim darzyła go centrala. Doskonale udokumentowane są działania agitacyjne komisarza (sandomierskie władze powstańcze miały w Wąchocku swoją drukarnię, w której powielano odezwy Maciejowskiego). Czy oprócz działań organizacyjnych komisarz wstąpił się w okolicach Sandomierza udziałem w walkach? Trudno to ustalić. Na wątplych dowodach opiera swoją tezę Stefan Smak, autor monografii Sewera. Zdaniem historyka literatury przedstawienie konkretnych działań powstańczych w opowiadaniach pisarza może świadczyć o tym, że Maciejowski mógł być ich naocznym świadkiem, a nawet uczestnikiem.

Trudno ustalić, czy Maciejowski brał udział w walkach i potyczkach zgrupowania Langiewicza [w czasie, gdy Sewer był w Sandomierskim komisarzem, Langiewicz pełnił na tym terenie funkcję naczelnika wojennego – przyp. M.S.]. Według własnej oceny mógł pisać tylko o tym, co widział, a wobec tego koncentracja oddziałów powstańczych w Wąchocku, zasadzka Dionizego Czachowskiego pod Bzinem i odparcie ataku wojsk rosyjskich na obóz w Wąchocku, przedstawione w utworze *Maciek w powstaniu*, świadczyłyby, że przynajmniej dzielił losy wojenne oddziałów powstańczych w opisywanych bitwach⁴³.

Być może, ale w ten sposób prawdopodobna jest też teza, że Maciejowski znał te potyczki z relacji współpracowników.

Już w lutym 1863 r. Maciejowski otrzymuje nową misję – na polecenie Rządu Narodowego organizuje w Galicji zaopatrzenie i ludzi (powstańcom brakowało broni, liczone także na masowy udział chętnych do walki właśnie z Galicji). Skoro nie wiemy nic o rezultatach działań emisariusza, to wszystko wskazuje na to, że nie były one zbyt efektywne. Nazwiska pisarza na próżno będziemy doszukiwać się w składach pierwszych komitetów rządowych w Galicji (trudno się temu dziwić – jako zagorzały mieroślawczyk nie mógł liczyć na przydział do organizacji opanowanej przez „białych”). Od lutego do września 1863 r. biografia Sewera osnuta jest mgłą tajemnicy.

Trudno uwierzyć, aby człowiek tak czynny „zaszył się” gdzieś w Galicji i po prostu czekał, ponieważ, gdyby kręcił się nadal w galicyjskim świątku, niewątpliwie odnotowałiby ten fakt przeciwnicy czerwonych⁴⁴.

– to opinia S. Smaka, który za wszelką cenę chciałby widzieć Sewera w roli aktywnego powstańca. W pracy J. Stelli-Sawickiego pojawia się wzmianka o tym, jakoby Maciejowski został powołany przez „czerwony” rząd wrześniowy na komisarza całej Galicji. Według tej relacji nie zdążył nawet podjąć się tej funkcji, ponieważ po upadku wspomnianego rządu do steru wraca poprzedni komisarz,

⁴³ S. Smak, *Sewer Maciejowski. Życie i twórczość*, Opole 1971, s. 16.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 19.

Władysław Majewski⁴⁵. W dokumentach nie ma żadnej wzmianki o odwołaniu pisarza z funkcji komisarza województwa sandomierskiego. Być może pełnił ją nadal, aż do czasu aresztowania w październiku 1863 r. Wtedy to władze austriackie wydają na niego surowy wyrok 8 lat więzienia w twierdzy Josefstadt „za usiłowanie wzniesienia rewolucji w Galicji”. W ten niefortunny sposób kończy się udokumentowany udział Sewera w powstaniu styczniowym na terenie Galicji. Na szczęście pisarz opuszcza więzienie już 18 listopada 1865 r. na mocy amnestii dla więźniów politycznych. Kilka następnych lat spędził na emigracji.

Bałucki należy do tych przedstawicieli generacji 1830, których twórczość nie odeszła w zapomnienie, co nie ominęło zdecydowanej większości dzieł interesującej nas grupy pisarzy. O ile działalność literacka pisarza została skomentowana na różne sposoby przez pokolenia historyków literatury, o tyle kwestia udziału Bałuckiego w konspiracji i samym powstaniu jest jedną z tajemnic jego biografii, choć z pewnością nie jedyną (wystarczy wspomnieć zagadkowe samobójstwo autora *Grubych ryb* na krakowskich Błoniach). Czym mógł się Bałucki narazić władzom zaborczym, że jego podanie latem 1860 r. o supleturę w gimnazjum spotkało się ze zdecydowaną odmową? Zła nota z policji może świadczyć o pewnych wątpliwościach dotyczących życiorysu poszukującego pracy nauczyciela. Być może już wtedy na decyzji władz zaważyły informacje o spotkaniach krakowskich artystów w pracowni rzeźbiarza Parysa Filippiego (tam dał się poznać jako zwolennik obozu „czerwonych”). Pierwsze – dość liczne – próby literackie przerywa „ciężka choroba mózgowa”. Tuż przed wybuchem powstania pisarz trafia do Częstochowy, gdzie znajduje posadę nauczyciela w prywatnym instytucie. Z powodu braku jakichkolwiek informacji raczej trudno przesądzać o zaangażowaniu Bałuckiego w działalność konspiracyjną. Stwierdzenie Janusza Maciejewskiego, że opuszczenie Częstochowy mogło mieć związek z wciągnięciem się pisarza w konspirację, jest tylko niepotwierdzonym przez żadne źródło przypuszczeniem, a wcześniejsza znajomość z osobami sprawującymi władzę narodową w zaborze austriackim jeszcze o niczym nie przesądza⁴⁶. W innym miejscu Maciejewski przytacza informację syna pisarza, Stanisława Bałuckiego, który stwierdził, że w tradycji rodzinnej utrzymywało się przekonanie, iż nestor rodu nie brał udziału w żadnej akcji zbrojnej. Zatem mamy do czynienia najprawdopodobniej z kolejną towarzyszącą biografii pisarza legendą, która była pożądana, a co za tym idzie – tworzona przez potomnych. Ma ona niewątpliwie związek z utworami pisarza, które stały się w odczuciu odbiorców kronikami powstania styczniowego. Mowa o powieściach *Młodzi i starzy* oraz *Przebudzeni*, a także o noweli *Niewieścia siła*.

Powstanie 1863 roku skłoniło mnie do powrotu do Krakowa, gdzie zajmując podrzędne stanowisko w ówczesnym ruchu, napisałem *Przebudzonych* [...]. Przy końcu roku 1863 na mocy jakiegoś

⁴⁵ J. Stella-Sawicki, *Galicja w powstaniu styczniowym*, Lwów 1909, s. 45–46.

⁴⁶ Por. J. Maciejewski, *Przedburzowcy*, Kraków 1971, s. 378.

listu konspiracyjnego, mającego zagrazać całości państwa austriackiego, a w którym to liście moje nazwisko było także umieszczone, wpakowano mnie do kryminalu, gdzie przesiedziałem rok cały.

– napisał w notatce autobiograficznej do artykułu profesora Pieniążka⁴⁷. Te – jak je nazywa – „rekolacje duchowe” posłużyły mu do zainicjowania kolejnej powieści – *Młodzi i starzy*, a także do napisania komedii *Polowanie na męża*. Tyle sam Bałucki, więcej informacji dostarczają inne źródła. Po powrocie do Krakowa komediopisarz współredaguje z Anczycem pismo powstańcze „Kosynier”. To jego najważniejszy, udokumentowany wkład w sprawę narodową. W swojej nocie biograficznej Bałucki nie wspomina o pierwszym kilkudniowym aresztowaniu, które miało miejsce w październiku 1863 r. Powodem krótkotrwałego osadzenia w celi miało być ukazanie się edycji książkowej poematu *Bez chaty* (opublikowany w „Dzienniku Literackim” w 1860 r., poruszał problematykę społeczno-polityczną). Umieszczone w poemacie alegoryczne obrazy zemsty dzieci na ojczymie zostały jednoznacznie odczytane jako głos nawołujący do odegrania się na zaborcy. Aresztowanie, o którym wspomina sam pisarz, miało miejsce w grudniu 1863 r. Roczny pobyt w celi krakowskiego więzienia u „Świętego Michała” spowodowany był odnalezieniem nazwiska Bałuckiego w korespondencji aresztowanego działacza Alfreda Szczepańskiego (przyjaciela ze słynnej pracowni Filippiego). O ile niewiele można powiedzieć o bezpośrednim udziale pisarza w działaniach organizacyjnych czy zbrojnych, o tyle nie można mu odmówić znajomości realiów i osób z kręgów politycznych. Świadczy to niewątpliwie o wtajemniczeniu w sprawy zakulisowe. Jak wielkim? To pytanie pozostanie bez odpowiedzi.

Przytoczone wyżej wątpliwości i niejasności związane z biografiami kilku przedstawicieli generacji 1830 mogą świadczyć przede wszystkim o potrzebie zweryfikowania dotychczasowych sądów i obiegowych opinii. O powstańczych losach innych przedstawicieli tej generacji wiemy często znacznie mniej. Na krótko przed wybuchem powstania pozostający pod wpływem demokratyzującej się krakowskiej młodzieży młody literat Edward Lubowski zasiada wśród rówieśników, którzy zbierali się m.in. w pracowni Matejki. W jego przypadku także możemy narzekać na brak zachowanych dokumentów. Podobno znalazł się w roli adiutanta samego Mariana Langiewicza (wątpliwości wyraża J. Maciejewski). Inny galicyjczyk, Jan Lam, poznał smak życia w powstańczym oddziale. Pełnił nawet rolę dowódcy kompanii w oddziale lwowskim dowodzonym przez Jana Czarneckiego. Lam nie miał wielkiego szczęścia – wyprawa do Królestwa kończy się niefortunnie, a powstańcy z Galicji dają dowody nieprzygotowania do działań wojskowych. Kolejne akcje powstańców z udziałem Lama przynoszą również gorzkie doświadczenia. Swoją powstańczą przygodę kończy satyryk na początku 1864 r. w austriackim więzieniu w Złoczowie⁴⁸. Nie wolno jednak odmówić

⁴⁷ C. Pieniążek, *Michał Bałucki...*, s. 12–13.

⁴⁸ S. Frybes, *Jan Lam*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, Warszawa 1966, t. II, s. 373–401.

Lamowi udziału w zrywie narodowym. Komedio pisarz i nowelista Julian Wieniawski w czasie powstania opowiedział się po stronie „białych” i przez czas jakiś w administracji powstańczej pełnił mało znaczącą rolę naczelnika powiatu konińskiego. Władysław Sabowski zapisał się w historii powstania jako referent prasowy w Rządzie Narodowym. Autor *Komedii pozorów* redagował w 1863 r. „Prawdę” i „Rozkaz Dzienny Naczelnika m. W-wy”. Pisarz i publicysta Józef Chociszewski czas powstania spędził w forticznym więzieniu za opublikowanie artykułu o Janie Kilińskim (dwuletni wyrok). Komedio pisarz Zygmunt Sarnecki należał do osób, które nie włączyły się w żaden sposób w działalność powstańczą (rzecz spotykana stosunkowo częściej wśród bogatej młodzieży szlacheckiej, której Sarnecki był reprezentantem, niż wśród innych grup społecznych). Czas powstania oraz najbliższe lata przed i po spędza za granicą (na krótko w 1862 r. przybywa z małżonką do rodzinnej Bychawy). Większość „gorącego” czasu spędza we Włoszech, następnie we Francji, gdzie trwoni swój majątek. Podobnie atmosferze konspiracji nie daje się ponieść Mikołaj Biernacki, który przed powstaniem pełni funkcję urzędnika w Komisji Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, a od 1863 r. – czyli od momentu nabycia majątku w Czerwoncu Liwskiej koło Kałuszyna – staje się na czas jakiś ziemianinem, dającym o sobie znać artykułami o tematyce rolniczej, publikowanymi przez kilkanaście lat w warszawskiej „Gazecie Rolniczej”.

W tym momencie nieco zaskakujące może być stwierdzenie, że reprezentanci generacji 1830 należeli do najzagorzalszych obrońców powstania styczniowego, które z biegiem lat miało coraz więcej krytyków. Jego legendę współtworzyli za pomocą swoich tekstów (pisanych często zresztą na gorąco, pod wpływem chwili, jeszcze w trakcie trwania walk), ale i swoją postawą życiową. Darzyli się nawzajem wielką estymą, zamykali się często we własnym gronie, aby rozpamiętywać straconą szansę na odrodzenie Polski. Zgromadzeni w salonowych kółkach, z rozrzwieniem wspominali minione lata i agresywnie reagowali na pojawiające się coraz częściej głosy krytyki. Asnyka, Bałuckiego, Narzymskiego i im podobnych przez wiele otaczała swoista powstańcza aura. Aura współtworzona świadomie przez nich samych. O ile w pokoleniu Szkoły Głównej, wśród młodzieży, której udział na polu walki jest doskonale udokumentowany, dominowało przekonanie o historycznej pomyłce, patriotycznej porażce czy narodowej klęsce (wystarczy wspomnieć ocenę Prusa, który nigdy nie przyłączył się do „wskrzesciela legendy”), o tyle w głosach starszych kolegów rozbrzmiewa „pieśń chwały” zwyciężonych. Asnyk po latach wygnania, gdy osiada w Krakowie, utrzymuje kontakty li tylko z towarzyszami z lat sześćdziesiątych. Jak wiadomo historykom literatury, autor *Snu grobów* wymieniał długą i przyjacielską korespondencję z Krzemieńskim, dyskutował namiętnie z Sewerem. W kręgu ich zainteresowań było właśnie to historyczne wydarzenie i kolejne nadzieje na niepodległość, ożywające przy okazji – nawet mało istotnych – zdarzeń politycznych. L. Kotarbińska w swoich wspomnieniach o poetach przywołuje taką sytuację, gdy do Krakowa dociera wia-

domość o chorobie cara Aleksandra III. Umysły i serca Sewera i Asnyka poruszone zostały nadzieją na nowego, liberalnego cara, nadzieją na możliwy powrót „do kraju”, czyli do Warszawy. „Odmłodnieli. Oczy im błyszcząły” – zauważa Kotarbińska⁴⁹. W majątku matki żony w Dołędze pod Słotwiną, a później w wydzierżawionej Braciejowej pod Tarnowem Sewer gościł głównie byłych powstańców i zaprzyjaźnionych pisarzy⁵⁰. Tematów rozmów łatwo można się domyślić.

Najdobitniejszą ocenę powstania w ćwierćwiecze jego wybuchu zawiera przywołany na wstępie wiersz okolicznościowy imiennika Mickiewicza. Warto też przytoczyć fragment przemówienia Adama Asnyka, które zostało wygłoszone 23 stycznia 1893 r. podczas uroczystości upamiętniającej powstańców styczniowych:

Rok 1863 jest zamknięciem bohaterskiej epoki. Naród na inną zwrócił się drogę, przyszedł do przekonania, iż wobec dzisiejszych warunków potęg państwowych niepodobna marzyć o wywalczeniu orężnym niepodległości. [...] Uczucie miłości pożar może wywołać, więc trzeba gasić uczucie! Ta małoduszność pelzająca zdzierła aureolę z bohaterskich walk i samych bohaterów, dlatego że padli zdeptani. Nie pomyślała reakcja po klęsce, iż klęska ta byłaby stokroć większa, gdyby nie było krwawego protestu, bo naród byłby zmarniał na duchu, może by miał więcej sił i środków ekonomicznych oraz ulg wyżebranych, ale zabrakłoby mu polskiego ducha⁵¹.

Zawsze ważnymi gośćmi w domu poety byli przyjaciele z okresu pobytu w Heidelbergu i działalności związku Białego Orła (1862 r.). Wśród heidelberczyków, których wizyty poświadczone są w różnych źródłach, znaleźli się: Gustaw Fritsche, Karol Podgórski, nieznanego imienia Wawnikiewicz, Aleksander Smacziński i inni. Rówieśnik Asnyka, Narzymski, wielokrotnie podkreślał, że powstanie styczniowe było aktem politycznym, który zmienił myślenie Polaków i wyznaczył nowy kierunek życia narodowego. Niewątpliwie takie odczuwanie roli powstania, obarczone często poczuciem niewykorzystanej szansy, odcisnęło piętno na dalszych losach i twórczości pisarza pokolenia romantyczno-pozytywistycznego przełomu. Twórczości, która bardzo często nie daje się ująć w ramy literackich tendencji II połowy XIX w., twórczości, która posiada swój odmienny wyraz.

⁴⁹ L. Kotarbińska, *Ze wspomnień o Asnyku*, Warszawa 1938, s. 36.

⁵⁰ S. Frybes, *Ignacy Maciejowski-Sewer. Drogi rozwoju twórczości*, [w:] *Pozytywizm*, t. II, red. J. Kott, Wrocław 1951, s. 237.

⁵¹ A. Asnyk, *Przemówienie na wieczornicy na cześć uczestników powstania styczniowego w Krakowie w sali Sokoła d. 23 stycznia 1893 r.*, „Nowa Reforma” 1893, nr 19; cyt. za: M. Szypowska, *op. cit.*, s. 645.